Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

11. WRZESNIA 1925.

NR. 209. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Dwa żądania Niemiec.

Przypatrzmy się teraz rokowaniom o „pakt bezpieczeństwa" z ich niemieckiej strony! Ukończenie konferencji jurystów i częściowe przynajmniej ujawnienie jej wyników pozwala nam ustalić, co Niemcy zyskały i do czego dążą!

Już w nocie z 12 grudnia 1924 r. do sekretarza Ligi Narodów, sir Drummond'a, wyraził p. Stresemann gotowość wejścia Niemiec do Ligi pod warunkiem jednak zawieszenia art. 16 traktatu pokojowego.

„Sankcje bowiem — pisał — objęte art. 16 sprowadzą niebezpieczeństwa na wszystkie państwa. Niebezpieczeństwa te zaś zagrożą przedewszystkiem w sposób nienośny dla Niemiec, które mają położenie centralne i są obecnie zupełnie rozbrojone" (complètement désarmé).

Ten jeden zwrot o „centralnem położeniu" Niemiec oświetlał tendencje noty Stresemanna dostatecznie. Było z tego ustępu widocznem, że za warunek swego pojednania z zachodnią Europą stawiają Niemcy — uchylenie art. 16, który mówi o sankcjach ekonomicznych i wojskowych przeciw „napastnikowi" i m. in. nakazuje przepuszczenie karnej ekspedycji wojskowej przez terytorjum każdego z członków Ligi Narodów. Czyli: — **już w grudniu ubiegłego roku domagał się Stresemann od państw zachodnich zostawienia Polski jej własnemu losowi i uchylał się od wykonania traktatu pokojowego na wypadek, gdy pójdzie o Polskę.**

Te były z góry postawione dwa żądania Niemiec! Co się z niemi stało?

Nie upłynął rok konferencyj i narad nad propozycją Niemiec. Początkowo zarówno Francja, jak Belgja i Anglja były zdania, że w przyszłym pakcie bezpieczeństwa nie może braknąć sankcyj, gwarantujących Polsce granice i pokój od strony Niemiec. Powoli jednak w miarę, jak się stosunki między Berlinem, Paryżem i Londynem wygładzały, zaczęły się mnożyć oznaki, że Niemcy istotnie punkt za punktem zdobywały coraz więcej na stronie przeciwnej korzyści.

Wyniki ostatniej fazy rokowań konferencji prawników w Londynie tak charakteryzuje „hervorragend unterrichtete Persönlichkeit" berlińska na łamach „Neue Freie Presse":

„Projekt paktu ogranicza się wyłącznie do zachodu, a wschodnich granic Niemiec zupełnie nie dotyka. Usiłowano z francuskiej szczególnie strony, skierować dyskusję i na wschodnie granice Niemiec. Niemiecka jednak strona sprzeciwiła się temu".

A więc pierwsze żądanie — spełnione! Wprawdzie konferencja prawników jest tylko przygotowawczą w stosunku do konferencji ministrów, która najdalej z początkiem października ma się zebrać dla sfinalizowania paktu, jednak satysfakcja, jaką z powodu jej wyników objawiają ministrowie Anglji, Francji i Belgji, każe nam się lękać, że zasady tej londyńskiej konferencji będą stanowiły podstawę do obrad dla ministrów. By zaś nie było wątpliwości co do prawdziwych intencyj Niemiec, owa „wyśmienicie poinformowana osobistość" berlińska dodała:

„Niemiecki rząd uwiadomił państwa zachodnie w drodze nieoficjalnej (!), że Niemcy są gotowe wejść do Ligi Narodów bez zastrzeżeń, ale o ile im się przyrzeknie, że potem państwa zachodnie przyjmą postanowienie o niestosowaniu art. 16 do Niemiec".

A więc znów przypomnienie drugiego żądania!

Połączmyż te dwa żądania Stresemanna razem: — wykluczenie Polski od gwarancyj przewidzianych w umowie Niemiec z zachodnią Europą i zawieszenie art. 16 w stosunku do Niemiec! Cóż stąd wynika?

Wynika, że Niemcy, które chwilowo pogodziły się ze stanem obecnym granic zachodnich, wszystkie wysiłki skierowują na zmianę granic wschodnich. Dlatego nie chcą dopuścić do zagwarantowania ich przez zachodnią Europę! Dlatego też chcą obalić najbardziej dla nas korzystny 16 artykuł traktatu pokojowego, który nam umożliwia pomoc Francji na wypadek wojny.

*

W Genewie bawi p. minister Skrzyński. Miał odbyć konferencję z Vandervelde'm i miał go — jak donoszą telegramy — przekonać o potrzebie udziału Polski w obradach ministrów nad paktem. W swych usiłowaniach znalazł podobno sprzymierzeńca w min. Beneszu, którego krajowi tosamo, co i Polsce, grozi niebezpieczeństwo. Życzyć należy naszemu ministrowi spraw zagranicznych, by się mu ta akcja udała. Od jej wyniku zależy wszystko, bo — sprawa naszego bezpieczeństwa, naszych granic od zachodu, nasze mocarstwowe stanowisko. Ale do zupełnego powodzenia trzeba, by mu się udało pozyskać przedstawicieli rządu Anglji i Włoch także...

W. Z.

W jednym z ostatnich numerów „Kurjera Porannego" wystąpił „najwierniejszy z piłsudczyków", pos. Wyzwolenia Miedziński dowodząc, że — p. Marszałek ma słuszność, oskarżając sztab generalny o sfałszowanie pewnych rozkazów z wojny roku 1920. A na poparcie swego twierdzenia podał p. Miedziński fakt, że te braki w archiwum wojennem stwierdził sam szef biura historycznego przy sztabie generalnym p. gen. Stachiewicz, o czem złożył raport swej władzy.

Tylko — jak się obecnie pokazuje — poseł Miedziński nie dodał, że raport gen. Stachiewicza był złożony 24 sierpnia, i że kiedy na skutek tego raportu wzięto się do poszukiwań i badań, stwierdzono komisyjnie, iż — wszystko jest w porządku! P. Miedziński te szczegóły pominął, bo inaczej nie miałby możności — bronienia p. Piłsudskiego.

Treść numeru:

Pakt dzieli Europę na dwie kategorje!

GŁOSY PRASY FRANCUSKIEJ O PAKCIE. — PO KONFERENCJI WIELKICH MOCARSTW KONFERENCJA POLSKI I CZECH Z NIEMCAMI? — PROJEKT ZDEMILITARYZOWANIA WSCHOD. GRANIC NIEMIEC.

Paryż. (PAT.) Dzisiejsza prasa podkreśla znaczenie konferencji ministrów spraw zagranicznych. „Petit Parisien" dowiaduje się, że Polska i Czechosłowacja będą czynnie związane z najbliższemi rokowaniami.

Według „Le Matin" nie wydaje się, aby Polska i Czechosłowacja mogły brać udział w pierwszem zebraniu ministrów dotyczącem sprawy paktu, który Anglja chce gwarantować. Dziennik dowiaduje się, że najpierw odbędzie się konferencja wielkich mocarstw z udziałem Włoch, przyczem sojusznicy mają zażądać od Niemiec zobowiązania się z góry, że podejmą w możliwie najbliższym czasie rokowania z Polską i Czechosłowacją.

„Echo de Paris" podaje, że Briand ma zamiar popierać projekt zmierzający do utworzenia zdemilitaryzowanej strefy w Europie wschodniej. Dziennik nalega ponownie na to, że dla przedstawicieli rządu w Pradze i w Warszawie jest rzeczą konieczną, aby mogli bronić interesów swoich krajów na konferencji ministrów spraw zagranicznych. „Echo de Paris" pisze, że już dość niezadowolenia ujawniło się wśród małych państw, które zarzucają idei paktu, że dzieli Europę na dwie kategorje, to jest wielkich narodów, których bezpieczeństwo zasługuje na uwagę i małych narodów, których nie wolno nawet brać pod uwagę.

Granice wschodnich zupełnie pominięte.

Koncesje Dra Gausa.

Berlin. (AW) Z kół miarodajnych donoszą, jakoby Dr Gaus uzyskał w Londynie daleko idące koncesje co do sformułowania niektórych punktów spornych. Na konferencji rzeczoznawców poruszono tylko sprawę gwarancyj na zachodzie, a pominięto zupełnie kwestję gwarancyj granic na wschodzie. Zdaje się, zdołano sformułować jasno możliwe wypadki sprowokowania napadu, jak również sprecyzować stanowisko Anglji, którąby miała przyjść z pomocą na wypadek konfliktu.

Włochy nie zagwarantują granic Polski!

Rzym. (PAT) W odpowiedzi na głosy prasy francuskiej, oficjalnie stwierdza „Giornale d'Italia", że dla Włoch wykluczone jest możliwość przystąpienia wraz z Francją, Polską i Czechosłowacją do systemu gwarancji, dotyczącego wschodnich granic niemieckich, gdyż pakt taki stanowi raczej przymierze odporne w starym stylu, do którego Niemcy nie przystąpią, a Anglja nie udzieli mu swego poparcia. Dziennik, dając w tym wypadku wyraz opinji publicznej całego niemal społeczeństwa, uważa, że bezpieczeństwo granicy Bressera, która stanowi jedyny przedmiot zainterosowania Włoch, dawałby zbyt nikłe korzyści, ponosząc zobowiązania, jakie pakt prawdopodobnie nałożyłby na Włochy.

—o—

Konferencja Niemiec z ententą w Lozannie.

Warszawa. (Telef. wł.) **Stresseman został zaproszony na konferencję ministrów spraw zagranicznych, która ma się odbyć 29 b. m. w Lozannie.**

Konferencja Skrzyńskiego z Painlevem.

Genewa. (PAT.) Wczoraj odbyła się rozmowa francuskiego prezydenta ministrów z ministrem Skrzyńskim, w związku z zapowiedzianym na dziś odjazdem Painleve'go. Rozmowa doprowadziła do stwierzenia, że poglądy obu ministrów są najzupełniej zgodne.

Uznanie p. Skrzyńskiego dla Francji.

Warszawa. (Telef. wł.) Minister Skrzyński podczas konferencji z Painleve'm wyraził zadowolenie i podziękowanie, że Francja została wierną Polsce zgodnie z traktatami i umowami podczas rokowań o zasady podstawowe przyszłego paktu bezpieczeństwa.

Niemcy przeciw reformie rolnej.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Genewy donoszą, że pos. pomorski Naumann agituje usilnie za swoją skargą w sprawie reformy rolnej. Jednakowoż w kołach Ligi Narodów budzą się poważne wątpliwości, czy skarga ta może wogóle być przedmiotem rozważań i dyskusji w Lidze Narodów.

Min. Skrzyński przewodniczącym komisji Ligi Nar.

KTÓRA ROZSTRZYGNIE O PRZYJĘCIU NIEMIEC.

Genewa. (PAT.) Wczoraj rano obradowały wszystkie komisje Zgromadzenia Ligi Narodów, dokonywując wyborów przewodniczących. Zostali wybrani: w pierwszej komisji **Scialoja** (Włochy), w drugiej **Van Eysingen** (Holandja), w trzeciej **Nincic** (Jugosławja), w czwartej **Costa** (Portugalja), w piątej **Mowinckel** (Norwegja), w szóstej **Gurrere** (Salwator) i wreszcie w siódmej — inicjatywy, lub według oficjalnej nazwy — komisji porządku dziennego **Skrzyński.**

Również dzisiaj przedpołudniem Zgromadzenie Narodów wybrało sześciu wiceprzewodniczących Zgromazenia. Wybrani zostali: **Chamberlain** 42 głosami, **Briand** 43 głosami, **Arfa-ed-Darleh** (Persja) 41, **Ishi** (Japonja 45, **Duca** (Rumunja) 39 i **Zumeta** (Wenecuela) 43. Po głosowaniu posiedzenie zamknięto. W godzinach popołudniowych komisje przystąpią do pracy.

Wzmocnienie sankcyj międzynarodowych.

Genewa. (PAT.) W najbliższych dniach delegacja polska podpisze poprawkę do artykułu 16 paktu Ligi Narodów. Poprawka ta przyjęta przez V. Zgromadzenie Ligi, wzmacnia **sankcje międzynarodowe w stosunku do państwa, które naruszyło pakt,** rozszerzając działanie sankcji również na obywateli państwa napadającego, znajdujących się poza terytorjum danego państwa. Poprawkę tę podpisała przed kilku dniami Francja.

Walka o reformę rolną.

Warszawa. (PAT.) Połączone komisje senackie w dalszym ciągu obradowały nad projektem ustawy o wykonaniu reformy rolnej. W dyskusji szczegółowej załatwiono artykuły **od 1 do 6**, poczem przystąpiono do głosowania nad wnioskami podkomisji i mniejszości. Artykuł pierwszy przyjęto ze zmianą sen. Grietzmachera, postanawiającą, że przeprowadzenie nowego ustroju obejmie również **scalanie gruntów i likwidację serwitutów oraz meljorację nieużytków,** będących we władaniu państwa. Do art. 2 przyjęto dwa wnioski podkomisji, z których jeden zalicza do kategorji gruntów, które mają być oddane parcelacji i grunta meljorowanych nieużytków, należących do państwa.

Z wniosków mniejszości przyjęto wniosek sen. **Smólskiego**, wyłączający z pod działania ustawy majątki fundacyj utworzonych przed r. 1795, oraz utworzonych w drodze ustawodawczej po 1 września r. 1919. Do art. 3 przyjęto wniosek mniejszości sen. Steckiego, skreślający postanowienia, upoważniające ministra reform rolnych do przeprowadzenia przymusowego wykupu w całości tych majątków, których obywatele przeprowadzili parcelację, bez ustawowego wykonania zobowiązań, lub niezgodnie z ich treścią. Do art. 4 przyjęto wszystkie wnioski podkomisji. Z wniosków mniejszości przyjęto wniosek sen. Smólskiego, powołujący się na rozporządzenie Rady ministrów z 16 września 1921 r., którem zostały określone okręgi przemysłowe, na terenie których ma obowiązywać maksimum 60 ha. Wniosek ten równocześnie skreśla postanowienie ustawy, głoszące, iż takie rozporządzenie ma być dopiero wydane.

Z kolei weszły pod głosowanie trzy wnioski sen. Steckiego, oraz wniosek sen. Smólskiego, podwyższający maksimum posiadania ziemi. W szczególności wnioski: sen. Steckiego podwyższają maksimum władania w okręgach przemysłowych z 60 na 180 ha. Maksimum władania na terenie całego państwa z wyjątkiem kresów ze 180 na 300 ha, maksimum władania na kresach z 300 na 500 ha. Wniosek sen. Smólskiego podwyższa maksimum władania na kresach z 300 na 400 ha. W głosowaniu pierwszy wniosek sen. Steckiego przyjęto 22 głosami przeciwko 17 wniosek drugi przyjęto 21 głosami przeciw 17, wniosek trzeci odrzucono i przyjęto wniosek sen. Smólskiego 24 głosami przeciwko 15. Wnioski te przeszły głosami Z. L. N., Ch. N., Ch. D., Białorusinów i Ukraińców.

Po załatwieniu jeszcze dwóch poprawek sen. Błyskos oznajmił, że wobec wyniku głosowania nad wnioskami dotyczącymi maksimum władania, konieczne jest przerwanie dalszych obrad, celem umożliwienia klubom naradzenia się oraz rządowi zajęcia stanowiska. Wniosek ten o przerwanie obrad poparł sen. Woźnicki. W głosowaniu wniosek został przyjęty, wobec czego dalsze obrady przerwano do jutra.

Secesja Wyzwolenia N. P. R. i P. P. S.

Warszawa. (PAT) Połączone komisje senackie wznowiły dziś obrady nad projektem ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Przed przystąpieniem do dalszego głosowania, zabrał głos sen. Biały i w imieniu swego stronnictwa wniósł o reasumcję wczorajszych uchwał, dotyczących podwyższenia maximum posiadania, oraz uchwalających przepisy represyjne w stosunku do właścicieli ziemskich, którzy przeprowadzili parcelację bez zachowania odpowiednich przepisów. Oświadczył dalej, że w razie odrzucenia tego wniosku, klub jego będzie zmuszony zastanowić się nad możliwością brania udziału w dalszych obradach, oraz pozostawienia sen. Buzka na stanowisku referenta ustawy.

Sen. Woźnicki postawił wniosek o natychmiastowe przerwanie posiedzenia i zaproszenia na posiedzenie czwartkowe premjera, któryby się oświadczył co do zmian, jakie powodują w ogólnym planie reformy rolnej poprawki, podwyższające maximum posiadania.

Kierownik Ministerstwa reform rolnych, p. Radwan, oświadczył, że narazie nie podaje komisji cyfrowego stanu, ilustrującego wyżej wspomniane zmiany. W głosowaniu wniosek sen. Woźnickiego o przerwanie posiedzenia odrzucono 21 głosami przeciwko 19. Po ogłoszeniu wyniku głosowania, sen. Woźnicki w imieniu Wyzwolenia oświadczy, że klub jego nie widzi możności dalszego udziału w obradach i opuszcza salę. Następnie, bez złożenia deklaracji, opuścili salę klub N. P. R. i P. P. S.

Po 45 min. przerwie, zarządzonej przez sen. Adelmana, sen. Biały zgłosił wniosek o przerwanie posiedzenia do czwartku godz. 4 po południu, co też uchwalono głosami Z. L. N., Ch. D., Piasta, Klubu Pracy i Koła żydowskiego.

Rozdźwięk przy dyskusji nad reformą rolną.

Warszawa. (Telef. wł.) Komplikacje, które w związku z dyskusją nad reformą rolną powstały przy głosowaniu w komisji senackiej, z powodu secesji Wyzwolenia, N. P. R. i P. P. S., wynikły stąd, że piastowcy nie przypuszczali, aby do demonstracji Wyzwolenia przyłączyły się także tamte dwa stronnictwa. Senatorowie P. P. S. opuścili salę pod presją Posnera. Ludowcy zażądali wobec tego, aby przewodniczący zarządził przerwę w obradach komisji, aby mogli prowadzić rokowania ze stronnictwami. We środę przyjechał do Warszawy pos. Kiernik, we czwartek przybywa pos. Witos, celem prowadzenia rokowań ze stronnictwami, które w Sejmie ustawę o reformie rolnej przyjęły. Zwraca powszechną uwagę fakt, że Ukraińcy, Białorusini i Niemcy, którzy nieszczerze popierają poprawki grupy umiarkowanej, chcą w rezultacie stworzyć dla państwa i rządu poważnie trudności. Na czwartkowem posiedzeniu senackiej komisji budżetowej premjer Grabski wygłosi przemówienie, w którem przedstawi obecny stan finansowy i gospodarczy państwa.

POGRZEB Ś. P. KS. BACHORZA odbędzie się w Krakowie, w sobotę dnia 12 b. m. o godzinie 8½ rano ze szpitala OO. Bonifratrów na cmentarz rakowicki.

Ulgi podatkowe dla powodzian.

Warszawa. (Telef. wł.) Ministerstwo skarbu poleciło Izbom skarbowym wydać zarządzenie, aby płatnikom podatku gruntowego, dochodowego i majątkowego odraczać wszystkie zaległości za rok bieżący i lata ubiegłe do 30-go września 1926 roku, w wypadkach większego zniszczenia ich gruntów przez powódź. Odroczenie to może być udzielone przez urzędy skarbowe w porozumieniu ze starostwem, na skutek podań indywidualnych właścicieli ziemskich, oraz na skutek zbiorowych podań gminnych rolników nawiedzonych powodzią, posiadających gospodarstwa do 43 hektarów.

Termin wnoszenia podań upływa z dniem 30 września b. r.

—o—

Genewa. (AW) Poseł hiszpański Quinones de Leone zakomunikował francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych treść ultimatum, które wystosował Primo de Rivera do plemion podtrzymujących Abd el Krima. W ultimatum tem wzywa się plemiona do poddania się w przeciągu trzech dni.

Wirth a centrum.

Program Wirtha. — Kongres w Offenburgu po jego stronie. — Zwołanie państwowego kongresu partji.

Zapowiedziany na niedzielę ostatnią kongres badeńskiej organizacji centrum niemieckiego do Offenburgu miał się zająć sprawą wystąpienia b. kanclerza dra Wirtha z frakcji parlamentarnej centrum. W sobotę zebrał się centralny komitet partji badeński w obecności b. kanclerza Marksa i Wirtha. Prezes badeński, ks. prał. Schofer, przedstawił całą sprawę, a Wirth powody, które go do tego kroku skłoniły. Po dłuższej dyskusji przyjęto rezolucję, która miała być przedstawiona kongresowi, a ma Wirthowi umożliwić powrót do frakcji parlamentarnej. Stwierdzono w niej, że sprawę ma ostatecznie załatwić kongres państwowy partji, — że partja zgodnie ze swą tradycją, „opierając się o chrześcijański solidaryzm klasowy", winna zwracać uwagę na „niebezpieczeństwa grożące ludowym masom". A wreszcie wyrażono życzenie, by „pos. dr. Wirth wrócił do frakcji parlamentarnej centrum". Dr Wirth zapytany przez przedstawiciela „Germanii" o swój stosunek do tej uchwały, odpowiedział, że się na nią zgadza, gdyż odpowiada jego poglądom. Najlepszym zaś dowodem jego lojalności dla partji jest fakt, że weźmie udział w nadchodzących wyborach do Landstagu badeńskiego.

Kongres odbył się przy licznym udziale delegatów. Wirth cieszy się ogromną popularnością w Badenji. Jego wystąpienie z frakcji parlamentarnej wywołało więc ogromne zainteresowanie.

Przewodniczący Kopf wyraził w swem przemówieniu gorące życzenie wszystkich uczestników kongresu, by sprawa Wirtha, do której tyle nadziei przywiązują wrogowie centrum, została załatwiona pomyślnie i Wirth, zasłużony kierownik niemieckiej polityki państwowej wrócił do frakcji.

Następnie przemawiał Wirth. Zaraz na wstępie oświadczył, że krok jego był spowodowany troską o jedność i przyszłość centrum. Zaprzeczył też kategorycznie pogłoskom, jakoby zamierzał tworzyć nowe stronnictwo. Centrum rozpadłoby się tylko wtedy, gdyby zamarł duch stronnictwa. Poruszyć myśl partji i przeobrazić ją w czyn — oto cele, które chciał osiągnąć, występując z frakcji. **Jest wyznawcą programu chrześcijańsko-demokratycznego. — Państwo ludowe, demokratyczne, w któremby wszystkie klasy mogły pracować jako równorzędne czynniki — oto ideał, o który walczy.** Czy w centrum jest miejsce i pole do pracy dla ludzi, którzy nie stoją chwilowo tylko na gruncie konstytucji, lecz w rozbudowie niemieckiego państwa ludowego widzą swój ideał polityczny? Odpowiedź na to pytanie — dał Wirth do zrozumienia — będzie załatwieniem jego sprawy.

Poruszył jeszcze Wirth konieczność walki o sprawiedliwą płacę dla robotników i urzędników, ochrony drobnego rolnictwa i t. p., a omawiając politykę zagraniczną silnie zaakcentował obwoiązek ofiarności stronnictwa na rzecz państwa.

Następny mowca, Dr Marx podniósł zasługi Wirtha na terenie polityki zagranicznej. Jego polityka porozumienia — oświadczył — musi być kontynuowana. Wirth jest człowiekiem, którego inne stronnictwa zazdroszczą centrum. Musi wrócić do frakcji parlamentarnej. Z frakcji — tłumaczył w dalszym ciągu Marx — nie powinien był Wirth występować, lecz z pomocą swych przyjaciół program swój przeprowadzać. Kończąc swe przemówienie podał Marx Wirthowi rękę; wywołało to wśród uczestników ogromny entuzjazm.

W Offenburgu nie oskarżano więc nikogo. Wirth nie sprecyzował swych zarzutów. Ale jego mowa dowodzi, że nie zamierza bynajmniej rezygnować ze swych wpływów w centrum, że nie dopuści do zmiany programu centrum w duchu prawicowym. Zapowiedział, że gdy wyzdrowieje, będzie mógł nietylko mówić, lecz także działać. Obecnie wyjechał Wirth do Ameryki.

Kongres w Offenburgu był niewątpliwie dużym sukcesem Wirtha. Okazuje się, że niektóre pisma centrowe, które jego wystąpienie z frakcji usiłowały zlekceważyć i przejść nad niem do porządku dziennego, myliły się. Wirth nie zamierzał usuwać się z centrum. Jego krok będzie początkiem decydującej walki między dwoma zmagającemi się w łonie centrum prądami. Badeńska organizacja centrum domaga się, by Wirth mógł wrócić do frakcji parlamentarnej. **„Kongres partyjny w Offenburgu był wyrażeniem zaufania dla Wirtha"** — pisała „Germania".

Kierownictwo partji zdecydowało się zwołać wielki państwowy kongres stronnictwa. Zbierze się on w połowie listopada i rozstrzygnie „problem Wirtha". Niektóre pisma centrowe są dobrej myśli. „Germanja" spodziewa się, że jedność stronnictwa zostanie utrzymana i nieporozumienia zostaną załagodzone. Radość wrogów centrum jest przedwczesna; tarcia w łonie partji nie grożą bynajmniej rozłamem. Kongresowi w Offenburgu przypisuje „Germania" wielkie znaczenie. Uczyniono tam pierwsze kroki, by przeciwieństwa wyrównać. Być może, że również zapowiedziany na listopad wielki kongres centrum pójdzie tąsamą drogą. Przywódcy partji mają z górą dwa miesiące czasu na obmyślenie kompromisowego załatwienia zatargu i zażegnania kryzysu.

S. S.

Ziemianie a reforma rolna.

P. Aleksander Dworski nadsyła nam polemiczny artykuł w sprawie uwag pos. Mendrysa. Zamieszczamy z niego ustępy, które na omawianą sprawę mogą rzucić nowe światło.

W artykule „Przed zjazdem ziemian" w numerze 204 „Głosu Narodu" p. poseł Dr Mendrys wytyka ziemianom, że przez cały czas aktualności sprawy reformy rolnej, od chwili powstania Polski, nie przedłożyli własnego projektu rozwiązania tego problemu; dopiero po uchwaleniu reformy rolnej organizują swoją obronę.

Otóż ziemianie nie siedzieli cicho i bezczynnie w swoich dworach, ale wystąpili z całkiem realnym projektem uzdrowienia stosunków rolnych. Rada Naczelna organizacyj ziemiańskich w roku 1921 oświadczyła oficjalnie gotowość dobrowolnego rozparcelowania 1,200.000 hektarów ziemi. Oferta ta jednak nie została przyjętą. Przywódcy ludu nie chcieli przeprowadzenia reformy rolnej w porozumieniu z ziemiaństwem. Im chodziło nie o to, by lud otrzymał ziemię, lecz o to, by mieć hasło demagogiczne, we formie stałego występowania przeciw ziemianom. Dzięki tej taktyce swoich przywódców lud mając wówczas pieniędzy poddostatkiem i mogąc za bezcen zakupić olbrzymie obszary, ziemi nie kupił, lecz stracił całą gotówkę na dewaluacji. W roku 1924 ziemianie ponawiali swoją ofertę, lecz ta znowu została odrzuconą z tychsamych powodów, jak pierwsza. **W bieżącym roku na wiosnę ziemiaństwo próbowało raz jeszcze wnieść własny projekt ustawy o wykonaniu reformy rolnej.** Wszelkie usiłowania jednak uzgodnienia projektu ze stronnictwami w Sejmie pozostały bez rezultatu. Wobec czego widząc, że projekt ziemiański nie ma żadnych widoków przejścia, wycofano go. Tak najlepsze chęci ziemiaństwa rozbiły się o nieustępliwość stronnictw ludowych. Posłom ludowym potrzebną była brutalna reforma rolna, wyrzucająca ziemian przymusem z ziemi, nie przeprowadzona w porozumieniu z niemi.

Ziemianie pod tym względem nie mają sobie nic do wyrzucenia, pragnęli szczerze, z całym swym wpływem, poprzeć reformę rolną, reformę dającą ludności ziemię, ale zdrową i naprawdę poprawiającą stosunki rolne. Jeśli dziś przeszła ustawa szkodliwa, bo podkopująca bezpieczeństwo i byt państwa, to odpowiedzialność za nią muszą ponieść posłowie, którzy za nią głosowali, o ile jeszcze nie poprawią ustawy w Senacie i Sejmie, gdy do niego wróci.

W dalszym ciągu polemizuje p. Dworski z rzekomem twierdzeniem p. posła, że „niema między ziemiaństwem ani zrozumienia, ani chęci do pracy uświadamiającej". Zachodzi tu jednak nieporozumienie. P. poseł Mendrys, jak to łatwo skontrolować w omawianym artykule, nie stawiał zarzutu całemu ziemiaństwu, ale jednostkom. Dlatego i odpowiedź p. Dworskiego jest walką z — wiatrakiem.

Co się zaś tyczy ziemiańskich projektów reformy rolnej, to ze zdziwieniem dowiadujemy się o nich dopiero od p. Dworskiego. Ani w roku 1924, ani w bieżącym roku nic się o tych projektach nie mówiło, nawet w — ziemiańskiej prasie. — Red.

———o0o———

Jeszcze o połączeniu Chrz. Demokracji ze Stron. katol. lud.

(Od jednego z wybitnych działaczy katolicko-ludow. otrzymujemy poniższy artykuł):

Kto zna wieś i jej obecne oblicze moralne i polityczne, kto na niej żyje całe lata, bo przeszło ćwierć wieku i nad ludem pracuje, jak piszący te słowa, ten musi przyznać, że czas ratować ten lud przed zatratą wiary, religijności, moralności, od bolszewizmu i komunizmu.

Chwilą krytyczną dla wiary katolickiej i uczciwości chłopa naszego są wybory. Przed wyborami odżywa się atak na wieś i jej religijność, atak wszelkich wywrotowców, atak z użyciem całego aparatu wojennego, jak wieców, gazet ulotnych, kłamstw i oszczerstw na wszelką uczciwość i powagę (względnie autorytet), atak popierany już to pieniądzmi, już to terrorem; a wymierzony głównie w kościół katolicki i jego przedstawicieli księży, jako najbardziej przeszkadzających wszelkim oszustwom, wszelkiej anarchji i wszelkiej niemoralności tej wsi.

Chłop, choćby najuczciwszy, wtedy formalnie tumanieje, bo słyszy, jak plują i czernią i wyśmiewają to, co on dotychczas czcił i szanował. I cóż ma ów obywatel uczynić? Nieraz wbrew swemu przekonaniu głosuje na stronnictwo antyreligijne, wywrotowe, bo według tego, co słyszał, ono broni chłopa, jest chłopskie, a inne są pańskie i księże. A z jakim się kto wdaje, takim się staje i z tego człowieka religijnego robi się powoli obojętny dla Kościoła i religji, a z czasem przeradza się wprost we wroga Kościoła.

Są przecież stronnictwa, jak Ch. D., które stoją przy religji. Czemuż za niemi chłop nie idzie — Bo 1) nic o nich nie wie; 2) te stronnictwa mają na drugim planie chłopa i jego sprawy, a więcej zajmują się robotnikiem i mieszczaninem, czy inteligencją.

A czemuż odrębnego tak mało idzie lud dotąd za stronnictwem katolicko-ludowem? — Pierwszą przeszkodą jest brak uświadomienia w tym kierunku. Gdzie się lud dobrze pouczy i objaśni, co to jest stronnictwo katolicko-ludowe, tam przy wyborach lud ławą idzie za tem stronnictwem. A że stronnictwo kat. lud. jest tak słabem stosunkowo, to wina nie tylko braku uświadomienia należytego wsi, ale także innych czynników, a temi są: a) silna kontragitacja piastowców i innych „ludowców" i przywiązywanie sobie przez nich przedstawicieli ludu; b) ich obecna przewaga w rządzie i pociąganie do siebie rozmaitych karjerowiczów z inteligencji, którzy tam idą nie z przekonania, ale dla żłobu rządowego; c) środki materjalne, któremi dysponują i po prostu sobie chłopów kupują. Szkodzą też Stronnictwu K. L. niektórzy katolicy. Dla jednych S. K. L. jest zbyt radykalne, dla drugich zbyt konserwatywne. Dla wielu to jest grzechem S. K. L. nie do darowania, że powstało w Tarnowie, a nie we Lwowie, czy w Krakowie, czy Warszawie. Z lekceważeniem się je traktuje, jako pomysł „wikarych tarnowskich".

A jednak Witosowi nie przeszkadzało to, że jest chłopem nie z pod Warszawy, czy Krakowa, ale z pod Tarnowa zakładać stronnictwo.

Dla chłopa katolickiego w Polsce niema stronnictwa, jak Katolicko-Ludowe. Jednakże ponieważ to stronnictwo jest zbyt słabe i nie rozporządza odpowiednią ilością ludzi, ponieważ ma ono identyczne wytyczne, co Chrześć. Demokracja, tylko zmodyfikowane dla wsi więcej; ponieważ walka Ch. D. z bratniem stronnictwem, jakaby musiała nastąpić z S. K. L. żadnemu stronnictwu na pożytek nie wyjdzie, więc należy złączyć te stronnictwa razem, jednakże z podziałem na Ch. D. dla miast i Ch. D. dla wsi. — Stronnictwo katol.-ludowe przyniesie Ch. D. swoje doświadczenie, swój dotychczasowy kredyt moralny na wsi i swoich choćby niewielu, ale wyrobionych ludzi, a Ch. Dem. da S. K. L. swą markę, swą siłę, swą pomoc i zetrze z niego to piętno „prowincjonalizmu", które mu się tak często wyrzuca.

X. J. K.

(Zaznaczamy, że nie uważamy za wskazane dzielenie stronnictwa na dwie części, jak proponuje nasz korespondent. Centralizacja ruchu chrześcijańsko-społecznego w Polsce jest rzeczą konieczną. Dlatego władze obu stronnictw wypowiedziały się za fuzją. — Red.)

List od W. Halczyna.

Ks. F. Machay otrzymał list od Wojc. Halczyna ze Spisza, który w r. 1919 był wraz z nim i z Piotrem Borowym na konferencji pokojowej jako delegat polskiej ludności Spisza i w tym charakterze rozmawiał z Wilsonem. Ze względu na niezapomniane wrażenia, jakie w naszem mieście pozostawiło sprawozdanie Halczyna i Borowego z prac nad przyłączeniem Spisza i Orawy do Polski, zamieszczamy ten list pisany charakterystyczną gwarą spiską:

„Pisę do Wos wsyścy panowie polscy, o których jo się tak długo dowiaduję; cy tez zyją, cy są zdrowi, a nie mogę się nic dowiedzieć. Nojbardziej chcioł byf wiedzieć o W. p. Bednarskim z Nowego Targu, o księdzu Machayu, o Pietrowi z Orawy i o pani Magdusi Apostoł, u której jo do roku mieskoł, którą mię, jak dziecko swoje pilnowała. Prypominom sobie, jak mię ks. Machay prowadził po Francji i po Polsce. Gdy mi przydzie na myśl, jaki to był ksiądz, a mój nojwiekszy pryjaciel i dobrodziej; że on mię karmiół, odziewoł, cesoł i goliół, zebyf ino cysto chodziół! — dzień a noc mom go przed ocami. Jak my se w Paryżu u p. generała Hallera wroz jodali, jak dwa bracio, jak my do Polski jechali! Pozdrawiam p. profesora Rupperta z Krakowa i wsyckich panów polskich, których juz wypisać nie mogę. **Tak się dowiaduje i rodbyf się im poskarżyć i z nimi pomówić, hoclem (przynajmniej) pisemnie, a nie mogę się dowiedzieć od nikogo.**

Chodzą tu teroz po Smokowcu i po łomnickif Tatraf i kąpielaf polscy panowie, a do Lendaku nie przydą pomówić ze mną. Dy to doś niedaleko z Łomnicy Tatrzańskiej, bo tylko 10 kilometróf, a z Bielskiej groty jeden kilometer. Kazdy polski pon, który jur na tę stronę przejdzie, mókby mię przyjść opatrzyć. A jo tam idę co niedzielę, cobyf się z nimi spotkoł, a nie mogę. Tylko w zimie, w miesiącu lutym jefsie spotkoł w Łomnicy Tatrzańskiej z p. Alfredem Herc z Łodzi i z p. hrabiną Iwaną Piwnicką i jej siostrą z Lublina. I tam my się z p. Hercem dobrze ugościeli. Wsyścy ci państwo byli u mnie w Lendaku, za co im bardzo serdecnie dziękuję. Koniec listu podpisuję, wsyckim Polokom sczęścia zdrowia wincuję.

Wojciech Halczyn,
Lendak, l. 24, Spisz, Czechosl.".

———o0o———

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Zakończenie Zjazdu katol. w Mławie.

Na posiedzeniach sekcyj wygłoszono w niedzielę i poniedziałek kilkanaście referatów. Między innymi referowali: ks. Stojanowski o młodzieży męskiej w stowarzyszeniach, pan Kaczorowski o ruchu chrześcijańsko-społecznym, p. Wichliński (Ch. D.) o ustawodawstwie robotniczem w Polsce, p. Rodziewczówna mówiła na temat „Młode polskie dziewczęta i ich ideały życiowe" i t. d. Na posiedzeniu plenarnem przemawiał ks prałat Pęski o misjach katolickich, p. Wasilewska o organizacjach kobiecych, p. Michał hr. Sobański o moralności w życiu publicznem. Na posiedzeniu popołudniowem przyjęto rezolucje, opracowane przez sekcje, poczem odbył się wielki pochód manifestacyjny.

Apel do Gen. Dyrekcji Poczt i Telegr.

Z miasteczka Pilicy piszą nam: W powiecie olkuskim leży historyczne miasteczko Pilica, które posiada urząd pocztowo-telegraficzny. Połączony on jest tak z Wolbromiem, jak i Zawierciem. Wobec nawału czynności biurowych jedna siła urzędnicza jest obciążona do niemożliwości żmudną pracą. Jedna osoba musi obsługiwać telegraf i telefon, załatwiać obroty czekowe, korespondencje, wpłaty i wypłaty pieniężne i t. d.

Tak sama Pilica, jak i najbliższe okolice, które tutejszy urząd pocztowo-telegraficzny obsługuje, posiadają znaczną ilość większych objektów przemysłowych. Na poczcie więc tutejszej są wobec tego stale duże obroty we wszystkich działach pocztowych. A i z podatkami państwowemi jest duży kłopot. Temu wszystkiemu ma podołać stale tylko jeden urzędnik. Nic dziwnego więc, iż interesanci muszą często bardzo długo czekać w kolejce na załatwienie.

Może Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów wglądnęłaby w tę sprawę i nadesłała do Pilicy drugiego urzędnika do pomocy. Nadmienić należy przytem, iż przed wojną światową urząd pocztowo-telegraficzny w Pilicy posiadał personal składający się z pięciu osób.

—o—

NAJWIĘKSZE WOJEWÓDZTWO W POLSCE. Jest niem województwo poleskie. Obszar województwa poleskiego wynosi 41.463 km. kw. Drugie po niem, województwo białostockie posiada 32.518 km. kw. Natomiast co do ilości mieszkańców jest województwo poleskie najmniejszem z województw polskich. Posiada ono mianowicie ludności około 800.000. Najwięcej ludności posiada województwo lwowskie — 2,866.321. Daty te są obrachowane dnia 30 września 1921 r. — **Ludność całej Polski dnia 1 stycznia 1925 r. wynosiła 28,896.000. Obszar — około 390.000 km. kw.**

OSSENDOWSKI JEDZIE DO AFRYKI. Antoni Ossendowski, głośny podróżnik polski, wyjeżdża w październiku do Afryki zachodniej i środkowej dla zwiedzenia Timbutu, okolic Czadu i Konga francuskiego. Żona p. Ossendowskiego towarzyszy mu w tej podróży i badać będzie muzykę murzynów.

OBYWATEL WILEŃSKI PODEJRZANY O MORDERSTWO. Od kilku tygodni była opinja publiczna w Wilnie zaabsorbowana tajemniczą śmiercą ucznia gimnazjalnego Czesława Mikoszy, którego zwłoki znaleziono na polach majątku Ołona. Pod zarzutem morderstwa aresztowano zarządcę majątku W. Kucewicza, który, jak stwierdzili świadkowie, prześladował swego praktykanta gospodarczego. W krytycznym dniu po sprzeczce Mikosza opuścił dom swego chlebodawcy, a w kilka godzin znaleziono jego zwłoki nad strumieniem.

Homo unius libri.

Nader obosieczną rzeczą jest sekciarstwo. Zaszkodziło ono w badaniach naukowych tak poważnemu uczonemu, jakim był Tad. Wojciechowski, a teraz odsłoniło dno duszy redaktora „Naprzodu", p. Emila Haeckera, w artykule: „Zburzona Legenda". Pamiętamy z odległych czasów przedwojennych rok 1904 i zainteresowanie, z jakiem zatapialiśmy się wszyscy w „Szkicach Historycznych XI wieku". Nie zapomnieliśmy, jaką kontrowersję wywołało „Factum Biskupa Stanisława".

To, co p. Haecker nazywa dzisiaj klerykalną i jezuicką polemiką, zakończoną „druzgocącą" odpowiedzią Wojciechowskiego pod tytułem: „Plemię Kadłubka" — było, jak wszyscy dobrze wiemy, sprostowaniem i to bardzo przekonywującem, ze strony całego szeregu wcale poważnych ludzi, bo: Kazimierza Krotoskiego, Wiktora Czermaka, Wojciecha Kętrzyńskiego, Antoniego Prochaski, Adama Miodońskiego, Stanisława Smolki i „last not least" Stanisława Kutrzeby („Ustrój dawnej Polski"). Sięgając blisko tysiąca lat wstecz, by targać aureolę Patrona Polski, św. Stanisława Biskupa i Męczennika, p. Wojciechowski zobaczył po drodze mnogo ciekawych śladów, o których nam później opowiadał uczenie, ale relikwiarz świętego nie utracił ani jednego promienia swego blasku.

Uczonemu wolno robić hipotezy, ale i my mamy prawo nie zapominać, że taka robota koronkowa ma dziury i że o tem, co było jedenaście wieków temu, nic się nie wie na pewno. Nauka polska, co się tyczy sprawy św. Stanisława, już wypowiedziała swe zdanie: „non liquet".

Na czemże opiera się proces rehabilitacyjny króla versus Biskupowi? Na wzmiance dowolnie intrepretowanej w kronice Marc. Galla przy równoczesnem zaprzeczeniu legendy i wiarygodności Kadłubka. To za mało — to bardzo niewiele.

Hipotezy p. Wojciechowskiego nie ustaliły miejsca stracenia św. Stanisława „prope aram, inter infulas". Mogło to być równie dobrze na Skałce, jak między Katedrą a św. Michałem.

To jak odcyfrowanie skróconego znaku: „Christus contra Christum — Christianus contra Christianum". Trzeba wielkiej jednostronności umysłu, by nie zrozumieć, że sprawa Biskupa Stanisława oczywiście była jednym i to dobrze powikłanym splotem sporu kościelnego i politycznego. Ani wówczas, ani dziś nie mogłoby być inaczej.

Gdy widzimy jak Piastowie dzielili między synów swe dzielnice (nazwa od: dzielić — dział), stajemy się bardzo ogłędnymi, co się tyczy spraw senioratu. Biskupi mogli w imię sprawiedliwości i trzymając się testamentu zmarłych królów, brać stronę juniorów którym nieraz groziła krzywda wyrzucenia z dziedzictwa, jeśli nie więzienia i oślepienia. Nie można sądzić ex post z punktu widzenia politycznie korzystnego tworzenia się wielkich państw. Taksamo trzeba kazać umilknąć swemu nowożytnemu nacjonalizmowi, gdy się bada tysiącletnio zamierzchłą epokę, w której cesarz rzymski stał na czele świeckiej hierarchji świata chrześcijańskiego na zasadzie teologicznej, i mając nad sobą tylko Papieża.

Pojęcia nasze o ówczesnej procedurze sądowej muszą być też bardzo elastyczne.

Wiemy, że Bolesław Chrobry wykonywał w kraju władzę, opierając się na wielotysięcznej drużynie, która była z pewnością silnem „instrumentum regni", ale wykluczała wszelkie autonomiczne sądy w znaczeniu dzisiejszem. Nie ma racji przypuszczać, że Bolesław Śmiały mniej miał siepaczy od Chrobrego.

Jakże więc ustalić różnicę między sądem królewskim a zabójstwem politycznem? Tutaj upada dowolna interpretacja kroniki Galla przez Wojciechowskiego co się tyczy zdania: „pro traditione pontificem truncationi membrorum adhibuit". Słowo „traditor" było zwykłym terminem jurydycznym. Wystarczało sprzeciwianie się woli króla, wyznawanie innej religji jak monarcha, by ściągnąć na siebie miano zdrajcy.

W XVI wieku w Anglji protestanckiej ksiądz katolicki, brany na męki z rozkazu królowej Elżbiety, nie był inaczej nazywany, jak: „traitor" — zdrajca... Nie ulega wątpliwości, że czyn Bolesława Śmiałego — poćwiartowanie Biskupa, które sam Marcin Gallus nazywa: „brzydką zemstą i nowym grzechem", było w opinji ówczesnej gwałtem i że właśnie ta zbrodnia, a nie intryga kleru przeciwko Polsce, przyprawiła Śmiałego o utratę korony.

Że sprawa ta obniżyła „prestige" korony, osłabiła tron i drogo kosztowała Państwo Polskie, cofając je wstecz w rozwoju, to już było winą niepohamowanej natury Piasta.

Błogosławieństwo Hildebranda, surowego Papieża Grzegorza VII w liście pisanym do Śmiałego na cztery lata przed katastrofą roku 1079, było wymianą kurtuazji, dotąd praktykowaną w sosunku do naczelników państwa. Dużo można rozjaśnić, badając podobną katastrofę, która nastąpiła w Anglji około sto lat po polskim precedensie.

Czy zniecierpliwione słowa Henryka II: „Kto mnie uwolni od turbacji tego klechy!", które wywołały rozsiekanie Arcybiskupa kanterberyjskiego, św. Tomasza à Becket, nie były analogicznem powtórzeniem aktu na Wawelu?

Król polski zapewne działał z wielkim rozmysłem. Toteż stracił za karę koronę, gdy władcy angielskiemu wystarczyła pokuta bosej pielgrzymki i księżej chłosty.

Obalenie legendy jest rzeczą równie trudną, jak jej fałszowanie. Postać historycznie wybitna Bolesława Śmiałego musiała być wybuchową mieszaniną wad krewkości młodzieńczej (panował w 14 roku życia!), próżności, niestateczności i okrucieństwa, a po powrocie z Kijowa, może i rozkiełzanej rozpusty.

Powodów do sporu z Biskupem było nadto, a pamiętajmy, że w średnich wiekach (Anglja) biskup, pilnujący porządku, obcinał nos, czy uszy niepoprawnej królowej. Dzięki przeciwwadze kleru katolickiego, naród nasz nie dopuścił do wytworzenia się typu Iwana Groźnego na polskim tronie. Królowie nasi nie wiercili stopy posła ostro kutemi kosturami i nie upaństwowili religji. Jako nacjonalistę, wzrusza mnie dbałość retrospektywna p. Haeckera o rozwój silnego Państwa Polskiego, ale nie mogę przyjąć jego łatwej assercji: „haniebnej zdrady ojczyzny przez Biskupa", odpowiedzialności tegoż za bunt Władysława Hermana i zmowy z wrogami ojczyzny, Niemcami i Czechami. Lud inaczej orzekł. Ojczyzną w owych czasach był przeważnie wyżej króla Bóg. Wreszcie nie wydaje mi się objawem kultury pospieszny okrzyk redaktora „Naprzodu": „Zburzona Legenda!". Od dłuższego czasu śledzę z mieszanem uczuciem smutku i niesmaku rewelacje ks. Juljana Unszlichta... Do dziś dnia nie mogłem sobie dać odpowiedzi na dręczące pytanie: komu i czy takie rzeczy ogłaszać wypada? Czy takie ostrzeżenia są obowiązkiem i korzyścią?

Nie przypuszczałem, że rozstrzygnie moją niepewność jaskrawy przykład: „gorliwości neofickiej na odwrót".. Zbożna myśl popularnego wydania „Szkiców historycznych XI wieku" dla klasy robotniczej, której umysły już dostatecznie wyrobiła krytycznie działalność oświatowa „Naprzodu", zapewne znajdzie gorącego rzecznika w jego redaktorze. Może wkazanem byłoby podstawienie tytułu: „Zburzona Legenda"?

Do legendoburcy, gdy przeczytawszy, snadź jednę tylko książkę o średniowieczu, rozcina zagadnienia historyczne, powinno przylgnąć podwójnie — bo także w sensie utartego w Anglji epitetu — ostatnie słowo Smolki: „ignoramus".

Franciszek Xawery Pusłowski.

PO SZKLANYCH DOMACH DOMY STALOWE. Fabryka domów metalowych w Katowicach buduje domy stalowe w fabryce „Minerwa" w Żórach. Wystawienie takiego domu z 4 pokojami i wszelkiemi nowoczesnemi pobocznemi ubikacjami kosztuje 7000 zł. Wygląd takiego domu nie różni się wcale od domu zbudowanego z cegły.

KIEDY ODBĘDZIE SIĘ ROZPRAWA STEIGERA? Dnia 5 października rozpocznie się rozprawa przeciwko Steigerowi. Przewodniczyć będzie albo sędzia Angielski, albo sędzia Gettinger. Od 23 września przypuszczalnie do 5 października potrwa rozprawa przeciwko Romanowi Filasiewiczowi.

LEKARZ-ŻYD OBRZUCA KAMIENIAMI PACJENTÓW. Otrzymujemy następujące informacje: Na murach Zakładu Zdrojowego w Iwoniczu pojawiło się następujące ogłoszenie:

„Do P. T. Kuracjuszy!

Ponieważ Dr. Klang zachowuje się wysoce nieprzyzwoicie, rzucając kamieniami na kuracjuszy, z dniem dzisiejszym Zakład nie wydaje kąpieli na ordynacje wyżej wymienionego dra Klanga. Iwonicz 4 września 1925. Zakład Zdrojowy im. hr. Załuski. Gejsztor m. p.".

Fakt istotnie godny uwagi: lekarz — żyd, obrzucający kamieniami kuracjuszy, podobno z tego powodu, że chodzili się leczyć u jego „konkurenta" — lekarza dra Aleksiejewicza. Do albumu zażydzonego gruntownie Iwonicza [illegible] ilustracja.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Łódź, która zatopiła „Lusitanię".

Na piaskach Veilby, na zachodniem wybrzeżu Jutlandji, leżała od lat dziewięciu rozbita, wielka niemiecka łódź podwodna. Łódź ta wpadła na piaski Veilby w listopadzie 1916 roku i nie mogła już być z nich ściągnięta. Wkrótce potem wewnątrz łodzi nastąpił wybuch, który uszkodził ją u dzióba. Od tego czasu przechodziły nad wybrzeżem burze i nawałnice, żadna z nich jednak nie zdołała rozbić wielkiego kadłuba stalowego, wysoko osadzonego na piaskach, a który z biegiem lat stał się celem wycieczek tysięcy Duńczyków. przybywających obejrzeć tę pamiętną łódź „U 20", ona to bowiem dopuściła się zbrodniczego czynu storpedowania parowca „Lusitania" co stało się powodem ostatecznym do wypowiedzenia przez Amerykę wojny Niemcom.

Nadszedł jednak koniec dla tej ponurej pamiątki Oto z rozporządzenia władz duńskich wysadzono ją w tych dniach w powietrze, na co zużyto 15 cetnarów dynamitu.

JESZCZE JEDEN KANDYDAT NA TRON POLSKI. Dzienniki donoszą, iż niedawno zmarł w Jugosławji książę Dołgoruki, żyjący ostatnio w nędzy. Przed śmiercią wyrzekł następujące słowa: „Do syna mego należy tron polski".

17 GENERAŁÓW POLSKICH WE FRANCJI. W Reims odbyło się śniadanie wydane dla 17-tu generałów polskich, którzy przybyli celem wzięcia udziału w manewrach. Na śniadaniu wygłosił gen. Gouraud krótkie przemówienie w którem sławił armję polską.

MOSKWA CHODZI BEZ POŃCZOCH. Obnażone nogi stały się ostatnią modą w Moskwie — lecz nie z wyboru mody, ale z konieczności. Pończochy stały się ostatnio nader zbytkowną rzeczą. Ba — widzi się nawet osoby zupełnie bose. W Moskwie nie należy do rzadkości zobaczyć młodą pannę, nie wieśniaczkę, lecz należącą do klasy wykształconej, chodzącą boso po zniszczonych chodnikach starego miasta, lub siedzącą nad wybrzeżem i czytającą pismo robotnicze. Zbity na kamieniach palec zawija w papierowy bandaż.

Co do ubrania, to stanowczo prawie nikogo nie spotyka się w ubraniu z nowej materji. Większość osób zjawia się na ulicy w ubraniu z łatą na łacie. Nawet gwiazdy filmowe, chociaż trochę lepiej ubrane, nie mają modnych strojów, lecz można je rozróżnić po szczególnie karminowanych ustach i olbrzymich rozmiarów kolczykach cygańskich.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD LOTNICZY W SZTOKHOLMIE. W połowie września b. r. odbędzie się w Sztokholmie międzynarodowy zjazd lotniczy, w którym wezmą udział także przedstawiciele Polski. Zjazd zajmie się głównie kwestją zorganizowania jak najbliższej współpracy wszystkich państw w dziedzinie międzynarodowej cywilnej żeglugi lotniczej.

REKORD SZOFERA LONDYŃSKIEGO. Niezwykły rekord zdobył w tych dniach pewien szofer londyński. Gdy znajdował się ze swą taksówką na stanowisku przy Picadylly wsiadło do auta dwu gentelmanów amerykańskich i dało zlecenie: Proszę obwieść nas trochę po Anglji.

Szofer niewiele się namyślał i puścił w ruch motor. Od czternastu już dni obwozi Amerykanów, którzy są bardzo zadowoleni z szofera i w dowód uznania ofiarowali mu piękną szpilkę brylantową. Podróż ma trwać jeszcze dwa tygodnie. Do tej chwili zwiedzili tylko Szkocję i Walję.

ZNOWU ZGINĄŁ HYDROPLAN AMERYKAŃSKI. Hydroplan amerykański P. N., odbywający raid z San Francisco do Honolulu, zginął koło wysp Hawai. Pilot, porucznik Snoddy i czterej pasażerowie utonęli.

CLAUDE FARRERE U EKSCESARZOWEJ ZYTY. Piesma budapeszteńskie donoszą, że pisarz francuski Claude Farrere odwiedził austrjacką ekscesarzowa Zytę w Lecueitio. — B. cesarzowa przyjęła Farrere'a bardzo serdecznie i spędziła z nim kilka godzin na ożywionej rozmowie. Także z b. arcyksięciem Ottonem, synem Zyty, rozmawiał Farrere dość długo. Czy pisarz francuski szuka tematu do egzotycznej powieści?

ZGON KRYTYKA TEATR. „TEMPSA". W Paryżu zmarł znany literat i dziennikarz Adolf Brisson, przez szereg lat krytyk teatralny „Tempsa". Zmarły był autorem wielu wybitnych dzieł literackich oraz kierownikiem pisma „Les annales politiques et litteraires".

Od Administracji.

Administracja dziennika „Głosu Narodu" uprasza P. T. Prenumeratorów, o rychłe wyrównanie prenumeraty za miesiąc wrzesień celem uregulowania nakładu.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Prokurator żąda aresztowania żyda Pflanzera

ZA FAŁSZYWE ZEZNANIA W PROCESIE PRZECIW FAŁSZERZOM WALUTOWYM.

Trzeci dzień rozprawy przeciw oszustom walutowym w sądzie okr. karnym w Krakowie przed ławą przysięgłych, upłynął na przesłuchaniu świadków. Pierwszy zeznawał ajent policyjny Kwater, który skreślił przebieg dochodzeń policyjnych przeciw oskarżonym. Śledztwo ustaliło na podstawie pewnych danych, że Weiss otrzymał 200 sztuk falsyfikatów 50-złotowych od niejakiego Moszka Międzygórskiego z Warszawy. Celem aresztowania fałszerza, wyjechało dwóch ajentów razem z Weissem do b. Kongresówki, gdzie jednak nie zdołano wpaść na ślady Międzygórskiego, mimo adresów podawanych przez Weissa. Jak się okazało, Międzygórski przeczuwając, że jest ścigany, umknął do Katowic, gdzie go już nie zdołano odszukać.

W dalszym ciągu zeznań świadek obciążył oskarżonych, podając szczegóły potwierdzające w całej pełni ich winę. Ciekawy szczegół naprowadził on co do Weinsteina. Mianowicie w kilka dni po aresztowaniu tego oskarżonego, nadszedł pod jego adresem list od Weintrauba pisany po żydowsku, w którym donosi on Weinsteinowi, że fałszywe 50-złotówki są już w obiegu, „jednak interes idzie teraz ciężko, bo trudno znaleźć odbiorców na większe partje".

Następnie zeznawał właściciel restauracji na Kazimierzu, **Pflanzer, który odwołał swe zeznania złożone w śledztwie policyjnem i sądowem, jakoby w osk. Adlerze poznawał tego osobnika, który za kolację zapłacił fałszywą 50-złotówką. Ponieważ zeznania Pflanzera w konfrontacji z innymi świadkami wykazały rażącą nieprawdziwość i sprzeczność faktów, przeto prokurator postawił wniosek na spisanie protokołu z Pflanzerem i odesłanie świadka do sędziego śledczego. Trybunał uchwalił skierować sprawę fałszywych zeznań Pflanzera do prokuratorji po rozprawie.**

W dalszym ciągu przesłuchano wywiadowcę Majera, który złożył zeznania identyczne z zeznaniami Kwatera.

Po przesłuchaniu dalszych świadków, przewodniczący radca Dr Kaczmarski przerwał rozprawę do dnia dzisiejszego. Dzisiaj nastąpi odczytywanie aktów, poczem wygłoszą przemówienia prok. Sozański i obrońcy. Po resume przewodniczącego sędziowie otrzymają pytania i odbędą naradę. Wyrok zapadnie koło godz. 2 popołudniu.

Kraków, 10 września.

Czwartek 10: św. Mikołaja i św. Tolestyna.

Piątek 11: św. Prota i św. Jacka.

Piątek 11: wsch. słońca o godz. 5.28, zach. o godz. 18.24.

GOŚCIE CZESCY W NASZEJ REDAKCJI. W przejeździe z wystawy „młodej prasy" w Kaliszu, odwiedzili wczoraj naszą redakcję sympatyczni goście z Czechosłowacji: p. Marja Szegerowa, sekretarka „Związku katolickich stowarzyszeń żeńskich" w Pradze, redaktorka pisma „Czechoslovenska żena"; Dr Błażej Kouhl, delegat katolickiej organizacji sportowej „Orła" i p. Alojzy Wosahlik, wiceprezes Związku katol. studentów, redaktor pism akademickich „Jitro" i „Život". Goście nasi informowali się o stanie katolickiego ruchu wydawniczego, zwiedzili lokale naszego dziennika, wyrażając gratulacje z powodu coraz piękniejszego rozwoju naszego chrześcijańsko-społecznego piśmiennictwa. Z naszej redakcji udali się sympatyczni goście do Sekretarjatu robotniczego przy ul. A. Potockiego 11.

OSOBISTE. Prezes Dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie, Dr Zygmunt Jarszyński, rozpoczął urlop wypoczynkowy. Na ten czas kierownictwo Dyrekcji objął wiceprezes Franciszek Musiał.

BIEŻANÓW AGENCJĄ POCZTOWĄ VI KLASY. Z dniem 1 września b. r. przemieniono agencję pocztową „Bieżanów", pow. Wieliczka, województwo krakowskie — na urząd pocztowy VI klasy.

GROBOWIEC DRA JULJUSZA LEA. Budownictwo miejskie wykonało projekt pomnika cmentarnego prezydenta m. Krakowa, Dra Juljusza Lea, w połączeniu z katakumbą na trumnę. Grobowiec przedstawia kolumnę, wzniesioną na katakumbie, z herbem m. Krakowa. Naokoło grobowca znajdują się herby gmin przyłączonych. Rada artystyczna uchwaliła projekt grobowca, a obecnie przedstawiony jej będzie model, poczem grobowiec zostanie oddany do wykonania. Stanie on na ścieżce wiodącej wprost od kaplicy cmentarnej ku wschodowi.

WYKRYCIE TAJNEGO DOMU GRY NA KAZIMIERZU. Jak się dowiadujemy, organa policyjne przeprowadziły w ostatnich dniach rewizję w romaitych podejrzanych lokalach w poszukiwaniu za karciarciarzami, uprawiającymi hazardowe gry. Wynikiem obławy było wykrycie tajnego domu gry na Kazimierzu. przyczem przychwycono większe towarzystwo, zajęte grą hazardową. Goście usiłowali zbiec, jednak policja obstawiła silnie wejście i spisała z obecnymi w lokalu protokoły. Większą ilość pieniędzy skonfiskowano. Właściciela tajnego domu gry aresztowano. Dochodzenia wykazały, że przedsiębiorca intratnego interesu zatrudniał naganiaczy, którzy zwabiali do jego mieszkania przejezdnych, gdzie ich ogrywano.

OSTRE ĆWICZENIA AMUNICJĄ. Piąty pułk saperów będzie przeprowadzał w dniu 12 b. m. ostre ćwiczenia z minerstwa na placu ćwiczeń lądowych przy Kopcu Kościuszki. Wybuchy nastąpią między godz. 11 a 13. Zabezpieczenie pozostaje w zakresie zarządzeń wojskowych.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj rano wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Księcia Józefa na Zwierzyńcu, gdzie Bogusława Pauna, robotnica, doznała złamania lewej ręki przy usuwaniu wózków. Ofiarę wypadku przewiózł lekarz, po opatrzeniu, do szpitala.

ZAŻYŁA JODYNY w zamiarze samobójczym 73-letnia M. K., zamieszkała w Rynku głównym. Lekarz Pogotowia przepłukał desperatce żołądek, poczem przewiózł ją do szpitala. Staruszka targnęła się na swoje życie z powodu rozstroju nerwowego, wywołanego ciężką chorobą.

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Nowi panowie" (gościnny występ J. Leszczyńskiego).

Piątek: „Nowi panowie" (gościnny występ J. Leszczyńskiego).

Sobota: po południu „Zemsta" (gościnny występ J. Leszczyńskiego) — wieczór „Jutro pogoda" (gościnny występ J. Leszczyńskiego).

Repertuar Operetki.

Czwartek: „Targ na dziewczęta".

Piątek: „Targ na dziewczęta".

Repertuar teatru „Bagatela".

Piątek: „Szukajcie kobietki" (premjera).

Sobota: „Szukajcie kobietki".

Niedziela: o godzinie 4 po poł.: „Szukajcie kobietki" — o godzinie 8.15 wieczór: „Szukajcie kobietki".

UCIECHA: „Czy Darwin ma rację?"

NOWOŚCI: „Piekielny samochód" i „niedźwiedzia przysługa".

SZTUKA: „Cudotwórca".

WARSZAWA: „Buffalo Bill".

PROMIEŃ: „W dzikich prerjach Ameryki".

REDUTA: „Przy kominku", 2 serje, razem 12 aktów, ilustrowane śpiewem rosyjskich artystów opery kijowskiej. Seansy dwugodzinne o godz. 4.45, 7 i 9.15, w niedzielę także o 2.45 popoł.

OPERETKA „NOWOŚCI". Ze względu na niebywałe powodzenie „Hrabiny Maricy", dyrekcja teatru daje na afisz tę rekordową operetkę w sobotę 12 b. m. po południu w niedzielę 13 b. m. o godz. 4 po poł., po cenach zniżonych. W przygotowaniu doskonała operetka „Sybilla" (Romans Księcia).

S. p. Władysław Bachorz.

We środę, dnia 9 września, zmarł w Krakowie w szpitalu Zak. Bonifratrów, proboszcz z Rudawy, Ks. Władysław Bachorz, kapłan wielkiej prawości i pracownik społeczny niezmordowany.

Ś. p. Ks. Bachorz urodził się w Krakowie w r. 1876, wyświęcony na kapłana w r. 1901, przez lat 20 pracował w środowisku robotniczem, naprzód jako wikarjusz w Jaworzniu, potem jako ekspozyt w Szczakowej, zyskując sobie wśród robotników rzadką miłość i poważanie. Od r. 1921 był proboszczem w Rudawie. Niezmordowany w pracy kościelnej i w szkole, był wzorem gorliwego duszpasterza. Nie ograniczał się jednak do pracy ściśle kościelnej. I jako ekspozyt w Szczakowej i jako proboszcz w Rudawie był czynny w spółdzielniach rolniczych i kredytowych i żywy brał udział w chrześcijańsko-społecznej akcji robotniczej. Wielkie zalety umysłu i serca, prawość charakteru i bezinteresowność zjednały mu przywiązanie ludu i głęboki szacunek duchowieństwa. To też kiedy w r. 1922 zawakowała godność prezesa diecezjalnego „Związku kapłanów", jemu właśnie tę godność powierzono, którą aż do bieżącego roku piastował. Duchowieństwo diecezji krakowskiej traci w nim wybitną siłę i kochanego kolegę. R. i. p.

Wiadomości gospodarcze.

Kula u nogi Targów Wschodnich.

Prasa lwowska donosi o szkodliwych następstwach zarządzenia Ministerstwa skarbu, w myśl którego wystawcy zagraniczni na targach wschodnich nie mają prawa sprzedaży przywiezionych eksponatów, a zarząd targów odpowiada za przekroczenie tego rozporządzenia sześciokrotną wartością sprzedanego towaru. Ponieważ rozporządzenie to pojawiło się na kilka dni przed otwarciem targów, przeto zarząd T. W. znalazł się nagle w niezwykle kopotliwem położeniu. Wiele towaru było już na miejscu, wiele w drodze, a niektóre artykuły, jak n. p. winogrona rumuńskie i owoce, nie nadają się do ekspedycji powrotnej. Skutkiem tego zarządzenia dział handlu i produkcji zagranicznej został sparaliżowany, a także stało się ono przykrą niespodzianką dla zaproszonych wystawców. Zarząd targów wszczął akcję u władz o złagodzenie tego zarządzenia.

WZROST DROŻYZNY W NIEMCZECH WSKUTEK WOJNY CELNEJ Z POLSKĄ. Na skutek wojny gospodarczej z Polską, wzrosły na rynku niemieckim ceny artykułów żywnościowych. Zakaz przywozu z Polski dotknął najsilniej Prusy Wschodnie, gdzie ceny podniosły się od 50, nawet do 90 procent.

Z GIEŁDY.

Sytuacja nie uległa żadnej zmianie. Dotkliwy brak towaru walutowego daje się w dalszym ciągu odczuwać, co wpływa na kurs dolara, który mimo poprawy złotego zagranicą **utrzymuje się u nas na tak wysokim poziomie** wskutek silnego popytu. Nawet Katowice, najobfitsze zawsze źródło dewiz i walut, cierpią dziś na silny ich brak.

Notowano w Krakowie: **dolar gotówkowy 5.84 zł., w czeku 5.75—5.80,** Bank Polski zaś **płacił za dolara 5.68 zł.**

Według nadeszłych z Wiednia wiadomości **kurs złotego doznał wczoraj poprawy i wynosił w stosunku do dolara 5.65 zł.**

Poprawę sytuacji na rynku krajowym zapowiadają dopiero koło 15 bm., w którym to dniu **przemysł górnośląski ma rzucić większą ilości dewiz na rynek** celem zaopatrzenia się w gotówkę złotową, której będzie potrzebował w dużych ilościach na rozmaite wypłaty, przypadające koło połowy miesiąca.

Afera Banku Wzajemnego Kredytu zajmuje w dalszym ciągu umysły. **Według pogłosek do znanych już instytucyj finansowych, które zostały poszkodowane w związku z tą aferą, przybył nowy, bardzo poważny bank, który podobno najwyżej „wpadł".** Nazwiska tego banku z łatwo zrozumiałych powodów jeszcze nie podajemy.

Ponadto rozeszły się pogłoski o zamierzonej likwidacji dwóch poważnych i znanych w Krakowie firm kupieckich. Tak więc sanacja poczyna robić swoje.

Na giełdzie akcyjnej ożywienie utrzymuje się w dalszym ciągu, co wyraża się w większej ilości zawartych transakcyj. Kursy papierów na ogół utrzymane, spadł jedynie Cegielski. Ponadto warto zanotować duży spadek pożyczki konwersyjnej, którą notowano wczoraj 26 za 100 złotych wobec 45 poprzednio.

M. M.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zj. 5.75.

Czeki: Holandja 229, Londyn 27.69, Nowy Jork 5.68, Praga 16.90, Szwajcarja 110. Wiedeń 80.30.

Papiery lokacyjne i państwowe: 5% pożyczka konwersyjna 43.50, 8% pożyczka konwersyjna 70.—, pożyczka dolarowa w dolarach 61.60½, w złotych 346.70—344.85, pożyczka kolejowa 85—80—85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 24.30, Londyn 25.13½, Nowy Jork 5.17.7, Berlin 1.23.2, Wiedeń 73.05, Praga 15.30, **Warszawa 92.50.** Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, dnia 9 września. (PAT.) Giełda. Warszawa 124.50—125.00.

CIPRIANO GIACHETTI.

Prawda z po za krat...

Z włoskiego przełożyła Zofja Pyszyńska.

— Co? znowu nowy kapelusz? Doprawdy, jest ci nieodzownie potrzebny? Ja swój noszę dwa lata... rozumiem doskonale... nie jest to samo!.. Czy ty wiesz, co powiedział Pascal? Nie wiesz. Naturalnie! Gdybym przypuszczał, że wiesz, wcalebym cię o to nie pytał. Pascal mówi: „Nie dobrem jest posiadać wszystkie rzeczy, które są potrzebne“. A ponieważ widzisz, nie możebnem jest posiadać wszystko, więc zupełnie słusznie należy sobie wiele rzeczy odmówić. Jednak ty gwiżdżesz zapewne na przekonania Pascala. A słuszność masz także i ty.

— Żartujesz ze mnie. Pascal jest mi najobojętniejszy w świecie: może też za jego czasów damy nie nosiły kapeluszy... Ja przedewszystkiem ciebie mam na względzie... jakże? Żona słynnego profesora d'Ercoli, nie może być ubraną, jak pierwsza lepsza mieszczaneczka...

— Per Bacco! w czterech miesiącach wydałem na twoje stroje przeszło trzy tysiące lirów...

— Trzy tysiące lirów! A cóż to jest teraz trzy tysiące lirów? Trzy tysiące lirów, to zaledwie dwa kostjumy...

— Tem większy powód, by kupić tylko jeden.

— Dobrze. Ty chcesz, bym wyglądała jak łachmaniarka, chcesz, by żony innych profesorów drwiły z ciebie i ze mnie za naszemi plecami... tak mój panie.. gdy żonę się ma milutką...

— Prawda...

— Młodą, wytworną, wierną ..

— Także prawda...

— No więc? A nie chcesz uznać tych wszystkich zalet?

— Owszem, uznaję. Tylko wydają mi się zbyt wysoko ocenione. Nie mam sposobności dostatecznie z nich korzystać.

— Twoja wina... Jesteś tak wiecznie w doświadczeniach naukowych zatopiony...

— Jednakże to te doświadczenia właśnie wyrobiły imię prof. d'Ercoli'emu: z przyczyn, że profesor d'Ercoli znane imię posiada, żona jego czuje się w obowiązku wydać tyle a tyle pieniędzy, by sławne imię męża godnie reprezentować; z powodu zaś, że żona musi tyle a tyle pieniędzy wydać, mąż musi takowych dostarczyć.

— Rezultat?

— Rezultat? Wybierzesz sobie kapelusz, a mnie rachunek każesz odesłać. Rozpocznę nową serję wstrzyknięć hrabinie Benes.

— Mój złoty!

— A teraz co?

— Teraz to!

Marietta d'Ercoli wskoczywszy na kolana profesora, musnęła usteczkami jego siwiejącą brodę i pomknęła radośnie ku upragnionemu cacku... z piór i jedwabiu.

Profesor potrząsnął głową kilkakrotnie z myślą, że Pascal jest utopistą.

* * *

W 52 roku życia prof. Cesare d'Ercoli uznany był za rzeczywistą sławę; wykładał psychiatrję w Ateneo bolońskiem, a jego doświadczenia oparte na elektryzacji w działaniu na wiązania mięśniowe mózgu, leczeniu paranoji i pierwszych objawów neurastenji, przeszły wszelkie w tym kierunku uzyskane dotychczasowe wyniki; obdarzono go licznemi odznaczeniami, nagrodą Akademji Umiejętności i obfitą klientelą sypiącą się ze wszystkich okolic Włoch, a także i zagranicy.

Chciwym nie był prof. d'Ercoli i o ilość pacjentów mniej dbał. Kochał wiedzę i należał do ludzi ambitnych: miłą mu była wizja togi senatorskiej, a wprost nienawidził codziennych obowiązków związanych z zawodem lekarza. Wolał przebywać w swojem laboratorjum, w bliskiem zetknięciu z jakimkolwiek warjatem poddającym się zabiegom elektryzacji, niż tracić czas w przepojonym perfumą buduarze histerycznej damy.

Jednakże profesor posiadał żonę: malutką, pulchną blondyneczkę o błękitnych oczach, troszkę ciekawie zadartym w górę nosku i młodszą od niego więcej, niż o lat dwadzieścia. Śliczna pani umiała w krótkim stosunkowo czasie unicestwić okazałą nawet sakwę... bilonów. Pieniędzy trzeba było dużo, a wiadomą jest rzeczą, że wiedza pieniędzy daje nie wiele! Dlatego też klienteli profesor nie odrzucał, a nawet się ją starał utrzymać! Żonę mógł profesor widywać tylko w międzyczasie (zdaje się, że to było jednem z jego milszych zajęć) i swą częstą przy niej nieobecność, zastępował zbytkownem milieu otoczenia, zadowalniając jej kaprysiki.

— Moja żona — rozumował profesor w chwilach samotnych rozmyślań — moja żona, to trochę rozpalona główka, ale prawa kobieta, nie jest to zresztą jej zasługą, przedewszystkiem kocha mię, a przytem natura obdarzyła ją temperamentem mało podatnym w kierunku zmysłowości. Tem lepiej!

Zacierał ręce.

Doktór był najmocniej przekonany, że się nie myli. Trzydzieści lat głębokich studjów uczyniły zeń doskonałego i pewnego siebie analizatora: Charcot, Freud, Dubois, w porównaniu z nim wszakże to uczniacy. Zgłębić duszę ludzką było dla niego zabawką; przenikać najskrytsze zamiary stosując psychoanalizę i umotać pacjenta siecią badań sugestywnych, było sztuką subtelną i wytworną.

Rozumiał też zachcianki żony swojej, wiedział, że to kobieta kosztowna, nieco płocha, mająca swe kaprysy, ale dobra. Wszelkie usiłowania wielbicieli, których nigdy nie brakowało, kończyły się hołdem wobec jej pogodnej a bezświadomej uczciwości.

Ponieważ, jak twierdził, uczciwość jest równie instynktowną, jak występek, a zwłaszcza u kobiet, bywa ona wynikiem braku pożądań.

Ercoli stanął na punkcie anatomji umysłowej: jego praca o rekonstrukcji pojęć była rzeczywiście godną uwagi i odbiła się rozgłośnem echem na szpaltach pism naukowych.

Stary profesor porzucając mgliste a nierozłączne z pewnego rodzaju szarlatanerją zawodową teorje tyczące się dziedziny m y ś l i, wszedł na teren czystej wiedzy: Czy jest możebnem przeniknąć mechanizm umysłowości i na powierzchnię światła wydobyć prawdy tonące w mrokach od prawieków?

D'Ercoli wierzył w to szczerze i nawet demonstrował, wprowadzając pacjentów w stan pewnego bezwładu. W zupełnej ciszy i spokoju, z wprawą zręcznego indagatora wskrzeszał wspomnienia minionej przeszłości, jakgdyby chodziło o starcie pyłu z nieużywanych dawno płyt fotograficznych. Była to jakgdyby s p o w i e d ź. Udawało mu się otwierać kluczem perswazji i sugestji szczelnie zamknięte skrzynki, zawierające ukryte myśli i uczucia, które każdy z nas przechowuje dla siebie jeno i nie zezwala, by światło dnia paść na nie mogło kiedykolwiek. Było to jednak za mało i nie przewyższało — chyba stopniem doświadczenia i zręczności eksperymentatora — rezultaty już znane, szkół francuskiej i angielskiej. D'Ercoli pragnął więcej: pragnął mózgowi wydrzeć jego tajemnicę, otrzymać czystą i jasną, zewnętrzną projekcję myśli w rodzaju fotografji niewidzialnego objektu; odkrycie to, cudownością swą przewyższyć miało sławne promienie Röntgena.

Postępy w pracy utrudniała stale jedna przeszkoda: mężczyzna czy kobieta (łatwiej ona, niż on) posuwali się tylko do jednej granicy: wola uśpiona przez magiczny artyzm uczonego, budziła się natychmiast, gdy w grę wchodził interes. Czyż bankier mógł wyznać swoje szalbierstwa, handlowiec oszustwa, mąż swe przygody, fabrykant konserw mięsnych niepewne namiastki, które są przyczyną świetnego rentowania się jego przedsiębiorstwa? Wzwyczajenie do kłamstwa jako konieczność społeczna chwytało za swe prawa przemożne.

(Dokończenie nastąpi)

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.